



PÓJDŹ ZA MNA

Mt 8,22

SNE Maryi Królowej Aniołów, filia w Zabrze przy kościele p.w. św. Kamila, 25 kwietnia 2019, nr 39

Drugie imię miłości

Trwamy w oktawie Wielkanocy. Za nami kolejne święta, które stanowią centrum wiary chrześcijanina. Bardzo lubię ten czas, bo zamiast zwyczajnych powitań, pozdrawiamy się wezwaniem „Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał! Alleluja!” Sprawia to, że moje serce i umysł skupiają się na tym, co naprawdę istotne. Ale to nie koniec uczty duchowej!

Najbliższa niedziela to niedziela Miłosierdzia Bożego.

Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia* pisał: „Uwierzyć w Syna Ukrzyżowanego, to znaczy „zobaczyć Ojca”, to znaczy uwierzyć, że w świecie jest obecna miłość i że ta miłość jest potężniejsza od zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat. Uwierzyć zaś w taką miłość, to znaczy uwierzyć w miłosierdzie”.

Przez długi czas ani mój rozum, ani moje serce nie było w stanie przyjąć prawdy o tym, jak szalenie Bóg pokochał człowieka... mnie. Dał Syna Jednorodzonego, by nas ocalić. Wciąż na Boga przerzucam swój sposób myślenia i własne poczucie sprawiedliwości. Nieustannie się na tym przyłapuję. Potępiam nie tyle bliźnich, ale często samą siebie, np. za brak doskonałości, za to, że można więcej i lepiej. Nie zawsze potrafię, jak święty Paweł, chlubić się swoimi słabościami, lecz podążając za duchem świata, dążę do bycia „doskonałą”.

W ostatnim czasie odkrywam jak bardzo potrzebuję spotkać się z Miłosierdziem Bożym, z miłością łaskawą i współczującą, która daje nadzieję.

Prawda o krzyżu przypomina o moich upadkach, grzechach, ale zarazem jest znakiem nadziei. Dziesiątki razy czytałam i słyszałam Ewangelię o *Synu marnotrawnym* (Łk 15 11-32) i za każdym razem wprawia mnie w zdumienie. Nie wiem czy gdyby moja córka lub któryś z synów zranili mnie w ten sposób jak ojca z przypowieści – zażądali części majątku, który należy się po śmierci, czyli tym samym daliby odczuć, że nie jest ważne dla nich to czy żyję czy nie, ale liczą się przyjemności i przygoda, to byłabym w stanie codziennie ich wypatrywać i nie chować urazy...

Jezus pokazuje nam Ojca... Jak się zachowuje? (...) *A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go* (...). Za każdym razem kiedy rozważam ten fragment, odnawiam swoje pragnienie przynależności do Królestwa Miłości. Chcę przyjmować i wierzyć w tę miłość przebaczącą, ocalającą i wskrzeszającą. *Trzeba było weselić się i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się*”. Bóg Ojciec tak na nas patrzy. Przez ofiarę Chrystusa zmazuje grzechy, daruje winy i wszelki dług. Bóg jest naprawdę dobry!

Dziś kiedy świat staje się coraz bardziej wrogi, niebezpieczny i agresywny Pan na nowo wzywa do miłosierdzia, do ufności w Jego obecność, Jego moc, a zarazem do czynienia miłosierdzia bliźnim.

Z Niego wypływa owa przeogromna moc. Wszystko cokolwiek czynimy swoim sercem, umysłem lub dłońmi – aby miało sens i wartość – musi zaczynać się od Chrystusa i kończyć w Nim, bo On jest prawdziwą Miłością. Bóg nie rzuca słów na wiatr, jest wierny swoim obietnicom.

Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? ... Ale we wszystkim odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. (...) Nic nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym. Rz 8, 35

Mamy do Niego przystęp. Korzystajmy obficie z tej łaski.

Żaneta Babicz